



## **Matura to... bzdura?**

Forma egzaminu maturalnego wzbudza wiele kontrowersji zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli. Pomimo ciągłych dyskusji pozostaje tematem rzeką. Chęć dopasowania odpowiedzi do klucza ich oceniania całkowicie zawęża horyzonty, co w przyszłości może doprowadzić do powierzchownego traktowania wiedzy. Celem może stać się tylko zdanie matury, a istotne przestaną być dalsze wiadomości. Czy to nie sprawi, że będą negowane ponadprzeciętne umiejętności, natomiast aprobowane będzie schematyczne myślenie?

Na ile wiedza wyniesiona ze szkoły średniej pozwala na zrozumienie dzisiejszego świata? Bez podstaw wiedzy o szeroko pojętej kulturze umysłowej i materialnej, w której zakresie mieści się też nauka, trudno jest i będzie odnaleźć się młodemu pokoleniu we współczesnej rzeczywistości.

O zdanie na temat „nowej matury” zapytałam Pana Dariusza Bomanowskiego — doświadczonego nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie, pracującego na co dzień w liceum ogólnokształcącym, egzaminatora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej z wiedzy o społeczeństwie i historii oraz edukatora Wydawnictwa Szkolnego PWN.

Czy uważa Pan, że egzamin maturalny jest wyznacznikiem wiedzy potencjalnego studenta? Powinien być, jednak nie zawsze jest. Egzamin maturalny sprawdza przede wszystkim umiejętności rozwiązywania zadań i wiedzę. Moim zdaniem powinien być to sprawdzian wiedzy podsumowujący materiał szkoły średniej. Sposób kształcenia i wymagania stawiane przed studentem pierwszego roku różnią się od tego, czego wymaga egzamin maturalny od absolwenta szkoły średniej.

Nie miał Pan nigdy wrażenia, że matura, a ściślej mówiąc maturalny klucz, zawęża uczniowską wiedzę? Z jednej strony zakres wiedzy i umiejętności, jakimi musi dysponować maturzysta, zdający egzamin na poziomie rozszerzonym, jest niejednokrotnie bardzo szeroki. Z drugiej strony jest on również ograniczony najczęściej do grupy zadań, które występują w standardach egzaminacyjnych i arkuszach maturalnych. To powoduje, że wiedza wynoszona ze szkoły jest ograniczona do takiej, której muszą się uczyć maturzyści — najczęściej powtarzającej się na egzaminach. W wymaganiach egzaminacyjnych tkwi pewien paradoks. Ci, którzy nie są zbyt dobrze przygotowani oraz ci, którzy dysponują o wiele wyższym poziomem wiedzy niż przeciętna, mogą z racji pewnych sztywnych reguł egzaminacyjnych zostać ocenieni gorzej niż przeciętni maturzyści.

Czy warto więc stosować tak „sztywne reguły egzaminacyjne”, skoro działają one na niekorzyść ucznia? System egzaminów maturalnych został tak wymyślony, aby był przejrzysty, obiektywny i zrozumiały dla wszystkich. Jak każdy tego rodzaju system ma swoje zalety i wady. Niestety, czasami może się zdarzyć, że nie jest on korzystny dla osób dysponujących znaczną wiedzą, która wykracza ponad przeciętne wykształcenie. A czy warto? W środowisku nauczycieli już od paru lat trwa dyskusja na ten temat. Co zrobić, żeby uniknąć podobnych przypadków? I czy warto stosować ten system?

Wypowiada się Pan w imieniu ogółu nauczycieli, ale jakie jest Pana zdanie na ten temat? Czy dobrze się Panu uczy maturzystów w takim systemie?

Z maturzystami pracuję już od wielu lat. W związku z wprowadzeniem „nowej matury” wymagania egzaminacyjne uległy zmianom. To, na co mogę zwrócić uwagę to, że w okresie, kiedy realizowany był



Projekt „Media oknem na świat - warto zostać dziennikarzem” współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

proces nauczania w liceum 4-letnim, materiał takich przedmiotów, jak np. historia (realizowany przez 4 lata) był lepiej opanowany przez maturzystów niż obecnie. Nie da się ukryć, że skrócenie czasu nauki do 3-letniego liceum i zmiana wymagań egzaminacyjnych w stosunku do wspomnianej historii powoduje, że czasami praca z maturzystami bywa bardziej wymagająca. Część maturzystów ma trudności z powtórzeniem i opanowaniem materiału.

Czy w takim razie egzamin maturalny w obecnym kształcie nie powinien ulec zmianie?

Wszystkie zmiany, jakie zachodzą aktualnie w polskiej oświacie, są głównie generowane przez środowiska związane z ministerstwem oraz ze środowiskiem metodyków. Są one bardzo ambitne i niepozbawione racji, ale nie do końca mają przełożenie na praktykę. Obecne zmiany mają służyć przede wszystkim poprawie sposobu kształcenia, dostosowaniu go do wymogów zmieniającego się modelu nauczania i przemian cywilizacyjnych. Te ostatnie także dotyczą współczesnej Polski w taki sposób, aby młodzież miała większe szanse w zdobyciu dalszego wykształcenia i pracy. Z praktycznego punktu widzenia ciężko jest wyobrazić sobie, żeby aktualne zmiany przyniosły wspomniany idealny końcowy efekt. Z założenia uważa się, że nauczyciel i szkoła nie są jedynym źródłem wiedzy, a młody człowiek (uczeń) sam z siebie jest zainteresowany i poszukuje potrzebnej wiedzy.

Rozmawiała: Roksana Domagała

